Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 17 października 1846.

O DEMOKRATYZMIE POLSKIM.

(ARTYKUŁ TRZECI.)

Stuletni przeciąg czasu od zawiązania federacyi Polańskiéj aż po Mieczysława pierwszego, należy więcéj do historyi rodów Lechickich niż do historyi narodu polskiego. W tym stuleciu, słowiańsko-katolicki obrządek przyniesiony z Moraw do Polski, krzewił się powoli, lecz dopiero za Mieczysława pierwszego chrystyanizm ogólnie przyjęty, utrwalając federacyę polańską, zamienił ją w odrębne ciało społeczne, Polską zwane, które odtąd było i jest prawdziwym wyobrazicielem onéj wielkiéj Lechickiéj rodziny czyli całéj rdzennéj Słowiańszczyzny.

Jako nic na świecie nie jest przypadkowym ani dowolnym, jak każda pojedyncza istota ma jakąś przyczynę i cel bytu swego, tak tym bardziéj wszelkie społeczeństwo ludzkie. Nie może ono istnieć niewiedzieć dla czego; musi wpływać, wedle zamiarów opatrzności na ogólne dobro lub zło człowieczeństwa. Ten wpływ, ten cel, ta przyczyna bytu, jest powołaniem czyli missyą narodów, a razem koniecznym warunkiem ich żywota; umierają one gdy nie mogą lub nie umieją dopełniać powołania swego, a że konanie narodów trwać może przez wieki, nieraz przeto widzimy w historyi, ogromne na pozor państwa, marniejące widomie, bezsilne, zużyte, choć jeszcze nic nie uroniły z materyalnych zasobów dawnéj potęgi i siły; a to stąd pochodzi że się zaparły powołania swego i już nie mają przed sobą celu istnienia. Takiemi są w naszych czasach Turcya i Austrya, podobne do wielkich grzybów, zdrowych na oko, wewnątrz spróchniałych, które nim się rozsypią, długo na miejscu butwieć muszą, chyba że je kto nogą kopnie i wywróci.

Widzieliśmy wyżéj jaką była i jest, missya rodów Lechickich. Państwo Wielkiéj Morawii nie mogło jéj sprostać, a Czechy się jéj zaparły przyjęciem zwierzchnictwa Germanizmu; przeto pierwsze runęło, a drudzy utracili wnet przewagę sięgającą po za Karpaty aż do Bugu. Polska następując po tych dwóch poprzednikach, rozrosła się w naród potężny i kwitnący, bo lechickie społeczne zasady wiejskiego demokratyzmu, zespoliła cementem wiary i zbratała z postępem ogólnéj cywilizacyi europejskiéj.

Dzieje nasze podzielićby można na trzy wielkie okresy; wedle zmian jakich doznały instytucye społeczne. Okres pierwszy dyktatury, czyli władzy wojskowéj, od przyjęcia chrystyanizmu do ostatecznego objęcia rządów przez Władysława Łokietka. — Okres drugi, Rzeczypospolitéj szlacheckiéj od Łokietka do rozbioru, i okres trzeci odrodzenia i zupełnego rozwinięcia lechickich społecznych zasad, w którym teraz żyjemy.

W pierwszym okresie, formą rządu była władza wojskowa, właściwa federacyom słowiańskim, zrazu scentralizowana, silna, późniéj wpływem oligarchyi podzielona i zwątlona, aż nakoniec, sponiewierana i zużyta zupełnie, ustąpiła miejsca doskonalszemu składowi społecznemu.

W całym tym okresie ród Piastów przewodniczył narodowi, nie żadnym prawem dziedzictwa niewłaściwego i nieznanego Lechickim rodom, ale przez moralną dążność słowiańską, nawykłą wynagradzać lub karać w potomkach, zasługi i cnoty albo zbrodnie przodków.

Przez samo wprowadzenie chrystyanizmu, rodowe instytucye lechickie uległy nie małym zmianom i modyfikacyom.

Jak każdy chrześcianin sam za swe grzechy winien pokutę Bogu i kościołowi, tak z przyjęciem chrystyanizmu każdy człowiek i społeczeństwu sam za siebie stał się odpowiedzialnym. Stąd poszło polityczne wyzwolenie pojedynczego człowieka a ścieśnienie rodowéj solidarności i władzy, i tem samem dostateczny cement, do zespolenia lechickich rodów i ziemstw, w jednolitę wielkie ciało polityczne, czego właśnie brakowało przed chrześciańskim federacyom słowiańskim.

Jeniusz Bolesława wielkiego lepiéj od wszystkich w całym tym okresie, pojął powołanie narodu, i on też najwyżéj podniósł Polskę. Bohater i polityk, wiązał z nią dokoła pobratymcze ludy i aż o Dunaj oparł granice. Chciał zapewne podać rękę zadunajskiéj Braciéj i przywrócić pierwotną całość słowiańskiéj ziemicy, lecz niemógł podołać temu, zmuszon jedną ręką gromić systematyczne napady Germanizmu, rozdziawiającego paszczę na pochłonięcie słowiańszczyzny, drugą płoszyć Warahow niszczących na północy i wschodzie rodowe instytucye nasze, którzy świeżo za Mieczysława zabrali Czerwiensk czyli teraźniejszą Ruś czerwoną. — Pomimo to, byłby może dopiął celu, gdyby nie przeszkody anti-le-

chickich wtedy Czechów — stąd to za niego i następców wojny czeskie napiętnowane są uporczywą zajadłością właściwą wszelkim wojnom domowym.

Przez całe prawie życie zajęty bojem, Bolesław Wielki pomnażał szlachtę czyli wojsko, zlewając na osoby, prawa i obowiązki dotąd przywiązane do szlacheckich posiadłości. Kto miał szablę i konia a serce śmiałe zostawał szlachcicem; ale przedewszystkiem musiał Bolesław powołać do broni synów i krewnych osiadłego rycerstwa, bez względu czy który z nich posiadał lub nie szlachecką rolę. Tę szlachtę nieuposażoną dla odróżnienia od osiadłéj, przezwano *urodzonymi*. Nazwa ta przeszła późniéj na cały stan rycerski.

To pomnożenie szlachty wywołane ówczesną potrzebą, było nadwerężeniem instytucyi rodowéj, i w późniejszym czasie nie mało zaszkodziło społeczeństwu.

Bolesław wielki, trzymał w potężnéj dłoni wszelką władzę wykonawczą i sądowniczą, był wyobrazicielem, zbiorem narodowego wszechładztwa, ale rządził wedle lechickich ustaw zwyczajowych i rodowe instytucye zostawały nietknięte. Miał on dwunastu radzców przy boku znanych w historyi pod zachodniém imieniem Komesów i Baronów. Nie były to ani wyższe szlachectwa stopnie, ani nawet dostojnicy koronni, jak późniéj, ale, gdyby się godziło chrzcić dawne rzeczy terazniejszemi nazwy, byłto sztab główny naczelnego wodza.

Królewskość taka, jak ją długo pojmowały chrześciańskie państwa a niektóre dotąd pojmują, nie zgadzała się z wyobrażeniami Lechickiemi. Bolesław wielki, król i monarcha dla zagranicy, był w domu po staremu najwyższym Wojtem i Wojewodą.

Ale pamięć przodków, którzy ród Piastów podnieśli od pługa do najwyższéj władzy, żądza zlania jéj na potomków, postronne związki małżeńskie, a nakoniec chętka, a może i potrzeba porównania się w znaczeniu z innemi chrześciańskiemi pany, wszystko to razem sprawiło, że zachodni blichtr tronu i korony, stał się celem życzeń naczelników narodu. Już Bolesław wielki ożenił syna z Niemką, i przed samą śmiercią koronować się kazał.

Wpatrując się w dzieje i obyczaje nasze, dziwne uderza zjawisko: oto, u wszystkich innych narodów, gdy instytucya jaka zestarzeje się i zużyje, nowa powstająca na jéj miejscu, długo osłania się nazwiskiem i formami swéj poprzedniczki — przykłady tego są liczne w starych i nowych czasach. Tak greckie Rzeczypospolite przez długi czas słodziły sobie Macedońską i Rzymską niewolę, ulicznym po staremu krzykiem i nazwiskami spełzłych instytucyj niemającemi już znaczenia; tak August i Tyberyusz, łudzili Rzym republikanckiemi formy, szydząc z nich w duszy, i sam nawet Neron o Rzeczypospolitéj rozprawiał; tak Kromwel zachował formy i tytuły arystokracyi angielskiéj które po nim znowu wrócić miały do dawnego znaczenia; tak nakoniec i Napoleon zostawszy cesarzem, jeszcze przez czas niejaki bił pieniądze z popiersiem swoim a napisem Republiki.

My zaś przeciwnie, naprzód przyswajamy sobie obce i czcze dla nas wyrazy i formy, a potém do nich, jak na przekor naturze, naginamy swojskie obyczaje i pojęcia. Tak przejęliśmy nazwy monarchów i królów, nie mając prawdziwéj królewskości, a urojone dziedzictwo dóbr i tronu, gdy jeszcze nie było żadnéj własności dziedzicznéj. Tak przed wzrostem oligarchii, przed jéj istnieniem nawet, zaczęliśmy zwać niektórych urzędników Komesami, Baronami, Panami. Tak późniéj, oswoiwszy się z literaturą łacińską, wszystkośmy u siebie przezwali po Rzymsku, przerabiając wkrótce i instytucye nasze na krój Rzymski. Tak nakoniec w przeszłym wieku małpowanie przedrewolucyjnéj francuzczyzny, zepsuło u nas obyczaje i teraz jeszcze to szpetne naśladownictwo broi nie mało, mącąc wszelkie zdrowe pojęcia o rodzinnych dziejach i przeszłości.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KORESPONDENCYA.

(*Ciąg dalszy.*)

Po kilkodniowéj, nie tylko że niczém niepowściągnionéj, ale przeciwnie poduszczanéj rzezi, Rząd austryacki rozesłał niby dla jéj poskromienia kommissarzy cyrkułowych z assystencyą wojskową. Zapytywani chłopi co ich spowodowało do rozpoczęcia téj rzezi odpowiadali prawie jednozgodnie: a dyć rozkaz wielmożnych panów kommissarzy cyrkułowych. Oburzeni tak nago wysłowioną prawdą, kommisarze, starali się dowieśdz niemiłosiernie wydzielanemi kijami tymże samym chłopom, iż rzecz miała się w cale inaczéj, i zmuszali ich do zmienienia słów wyrzeczonych. Pominąc tu nie można, iż wielu z wojskowych dodanych kommissarzom, postępowało sobie jak przystało na ludzi honoru, nie tylko bowiem opierali się okrutnemu katowaniu szczerą prawdę wyznających, ale oraz zniewalali kommissarzy do wciągania takowéj bez żadnéj zmiany do protokołów indegacyjnych.

Przed przybyciem hr. Stadiona porozdawano chłopom medale; wójtom zas wypłacano po 100 r. sr., a gminom które się odznaczyły w rzezi po 1,000 ryn. sr. Wyszedł nadto rozkaz, aby wszystkie skargi zanoszone o rabunki lub rzezie popełnione pomiędzy 18 lutego a 21 marca, schować *ad acta*. Rozkaz ten zakomunikowany został prezydialnie, to jest ma pozostać tajemnym.

Rozmaicie urzędnicy austryaccy podburzali chłopów do wyrznięcia szlachty, mówiono *np.* jednym że Szlachta zamierza ich wyrznąć, mówiono drugim że dlatego robi rewolucyę, aby wymagać od nich pańszczyzny nie trzy dni w tygodniu ale tydzień — to znów, że Cesarz już od lat pięciu zniósł zupełnie pańszczyznę, i tylko szlachta opiera się wykonaniu tego rozkazu. To ostatnie było najwięcéj upowszechnione, dlatego też z taką zaciętością wzbraniają się dziś chłopi pańszczyzny odrabiać, i sądzili powszechnie iż od niéj wolnymi zostaną. Ogłoszenie Cesarskiego patentu uwalniającego ich od dalekich podwód i odrabiania dni pomocnych nie sprawiło spodziewanego skutku, przeciwnie, poznali stąd jak dalece zostali oszukanymi. W Cyrkule Jasielskim, Przybylski Starosta chcąc ich nakłonić do odrabiania pańszczyzny, ogłosił, iż

Szela wydał taki rozkaz w Cieszynie. Powszechnie jednak, biją i katują ich za to; kto więc zabijał chodzi wolny, a kto nie wyjdzie na pańszczyznę, dostaje po 100 kijów i więcéj.

W Sanoku chłopa pewnéj wsi, który nie chciał wyjść na pańszczyznę, kancelista cyrkularny, Bem skazał na kije, i kiedy chłop zapytywał jak może bić go za to, iż nie robi panu pańszczyzny, kiedy mu niedawno nakazywał i dawał pieniądze, aby zabił swego pana, kancelista ten dopóty cwiczyć go kazał dopóki pod kijami nie skonał. Taka sama exekucya powtarzała się często i trwa jeszcze na wielu miejscach — między innemi wspomnę tu o Horodence w cyrkule kolomyjskim.

Lecz nie ta jedna okoliczność zwraca chłopów przeciw rządowi. W cyrkułach zachodnich, podczas spowiedzi Wielkanocnéj, księża nie dawali rozgrzeszenia mordercom. Chłopi udali się do rządu — rząd nakazał dawać rozgrzeszenia, ale otrzymał odpowiedź iż w prawa kanoniczne mięszać się nie może. Krok ten księży wywołał w chłopach skruchę i kilkunastu powiesiło się z rozpaczy.

Ażeby zrozumieć stan chłopów w Galicyi, wiedzieć potrzeba, iż stan ten był zawsze daleko gorszym w dobrach kameralnych, rządowych, jak w dobrach szlacheckich. Chłop zatém płacący *np.* czynsz w dobrach kameralnych, musiał dawać go w srebrze, kiedy w dobrach szlacheckich płacił monetą walutową, płacił zatém dwa razy więcéj w pierwszych jak w drugich. Jeżeli w dobrach szlacheckich zmuszony był udawać się za pańszczyznę do miejsc odleglejszych, dzień drogi był mu także liczony, w dobrach kameralnych przeciwnie, tracił nieraz trzy dni odrabiając dzień jeden. W dobrach szlacheckich, dotąd każdy dzień pieszy płacony był po pięć dudków, a ciągły po dziesięć, w dobrach kameralnych odrabiać chłop musiał za półowę téj ceny; w dobrach kameralnych za trzy grajcary w srebrze chłop musi ściąć dwa kloce i dostawić je do drogi większéj, za sążeń drzewa, choćby o kilka mil dostawiony, liczą mu dwa dni, w dobrach szlacheckich zaś każdy dzień bywał mu płacony.

Taki był stan rzeczy aż do ostatnich wypadków; dzisiaj w skutek powyższego patentu, o którym wspomniałem, stan ten pozostał w dobrach kameralnych, kiedy w dobrach szlacheckich dzień pieszy płaci się 10 dudków, a jeden ryński dzień ciągły. Niejednostajność ta i nadużycie, uderzyła chłopów mocno; zaczęli się domagać zrównania, ale im urzędnicy tłumaczyli, że kontrakt z cesarzem inny jest jak z panem i zmienić go nie można. Tłumaczenie to nie było zaspakajającém, wynikło w wielu miejscach zamieszanie, a w Dorożanach Drohobyckich kameralnych dobrach, chłopi bunt otwarty podnieśli, na którego uśmierzenie musiano przysłać dwie kompanie piechoty i szwadron huzarów.

O zniesieniu pańszczyzny rząd dziś bynajmniéj nie myśli, bo zrobić tego nie może, i wszystkie jego projekta reform, będą zawsze prostą obietnicą. Naradzano się nad niemi na zjeździe starostów po ostatnich wypadkach, projektowano różne wnioski, ale dzisiejszy starosta tarnowski, Czecz, dawniéj przemyślski, któremu i order dano i pensyę zwiększono, który głośno się z tém odzywał, iż dopóty w Galicyi dobrze nie będzie, dopóki hrabianki, służyć urzędnikom za kucharki nie będą, znający podobno najlepiéj myśl rządu, opierał się wszelkim reformom i był za utrzymaniem pańszczyzny.

Popełnione rabunki, poniszczyły w wielu miejscach zboże; myliłby się jednak ktoby sądził, iż rząd broniąc chłopów od głodu, darmo takowe rozdaje. Bynajmniéj, na zaniesioną wtedy skargę, zjeżdża z cyrkułu kommissarz, ogląda pańskie szpichlerze, i jeżeli znajduje się wiele zboża, rozdaje takowe chłopom; w przeciwnym razie, oblicza ich potrzeby, a cyrkuł na zakupienie zboża zalicza pieniądze, które hipotekuje na pańskim majątku.

W tarnowskim ma być otworzony nowy kryminał, według rozkazu zasiadać w nim mają sami Niemcy, i tych sprowadzają z Austryi, dając każdemu po 200 ryńskich na drogę, i 100 ryńskich więcéj pensyi jak urodzonemu w Galicyi.

Ten jeden fakt jest już dowodem iż rząd nie wierzy nie ufa Galicyi — i ma wielką słuszność, bo morderstwa ohydziły go i powiększyły ku niemu nienawiść. Nienawiść ta jest nie do opisania.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA PIĄTA.

Paryż. X. Korycki fr. 5. — X. Kowalski fr. 5. — X. Romanowski fr. 2. — X. Borkowski fr. 2. — Stempowski Leon fr. 2. — Marciejewski Stanisław fr. 1. — Gołembiowski Władysław fr. 1. — Gołembiowski Ludwik fr. 3. — Strzyżowski Piotr fr. 1. — Żurawlewicz Eustachy fr. 2. — Malinowski Stanisław fr. 2. — Broniewski Józef fr. 1, po drugi raz. — Cerański Jakób c. 50.

Razay. Skawiński Piotr fr. 5.

Loches. Błażejewski Leopold fr. 1. — Wolski Paweł fr. 1.

Loches, Emigranci Włoscy. Jerom Zannoni c. 50. — Tous-Saints Babini c. 50. — Angelle Novelli c. 50. — Pierre Mazanti c. 50. — Angelle Cicognani c. 50. — Pierre Servidei c. 50. — Vincent Valli c. 50. — François Catalani c. 50. — François Pazzi c. 50. — Joseph Maccesi c. 50. — Vincent Mazzanti c. 50. — Jerom Padavani c. 50. — Pascal Sangiozgi c. 50.

St-Junien. Bakczyński Józef fr. 1. — Ostrowski Antoni fr. 1. — Michałowski Józef c. 55. — Rowicki Ludwik fr. 1.

Mines Layon-et-Loire. Myśliborski Ignacy fr. 5. — Wasilewski Aleksander fr. 5.

St Foy. Kościński Albert fr. 1 c. 50. — Szczepański Teofil fr. 2 c. 50.

Lille. Boski Romuald fr. 1. — Dowbor Dominik fr. 1. — Kiełkiewicz Mikołaj fr. 1. — Misiński Maciéj fr. 1. — Mułkowski Hipolit fr. 2. — Tomaszewski Antoni fr. 1.

L'Isle-Bouchard. Hubarewicz Kazimierz fr. 5.

Châlons-sur-Saône. Kamienobrodzki Feliks fr. 1 c. 50. — Kuniski Michał fr. 1 c. 50. — Zawadzki Fr. Ks. fr. 1 c. 50. — Grabiński Napoleon fr. 1. — Kalicki Henryk c. 50. — Rożański Ignacy c. 50. — Rogalski Franciszek c. 50.

Port-St-Marie. Jawojsz Konstanty fr. 2. — Kamieński Ludwik fr. 1. — Mietelski Jan fr. 2. — Sosnowski Józef c. 50.

Bouzonville. Straszewicz Michał fr. 5.

Razem. . . .	fr. 88 05
Summa z list poprzednich. . . .	fr. 609 05
Ogół. . . .	fr. 697 10

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska. — Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych rozwiązując zapytanie: czyli żydzi przebierający się w krótkie zwyczajnéj formy surduty, mogą nosić brody tak jak przy

ubiorze rossyjskim, reskryptem z dnia 15 z m. wyrzekła : że odzież nazwana rossyjską przy której pozwolono starozakonnym nosić brody, używana jest w Cesarstwie przez kupców i mieszczan, a w wielko-rossyjskich guberniach przez włościan, że ludzi téj klassy a szczególniéj kupców i mieszczan mogą starozakonni prawie wszędzie widzieć, a zatém z ich ubioru o kroju rossyjskiego ubioru dostatecznie wyobrażenie powziąść i do niego przebranie swoje zastosować powinni; że główną oznaką rossyjskiego stroju męszczyzn jest prosta suknia długa; że jedynie przy takich długich rossyjskiego kroju sukniach czyli kapotach, a nie przy krótkich wolno jest nosić brody; że przeto ci starozakonni którzy przy krótkich surdutach lub frakach pozwolą sobie nosić brody, mają być podciągnieni nie tylko do opłaty oznaczonéj za noszenie ubioru żydowskiego, lecz także i do kar za przekroczenie urządzeń policyjnych w wykonaniu będących. (*Kuryer Warsz.*).

—Donoszą z Warszawy 27 września, iż w niektórych wsiach w Królestwie chłopi nie zrozumieli dobrze ukazu Mikołaja dotyczącego włościan, że ich natychmiast władza przekonały o błędzie(?). (*Gaz. Poz.*).

— *Korespondent Noremberski* z dnia 15 z m. zawiera następujący artykuł o Galicyi :

« Całą ludność w Galicyi podzielićby można na dwa stronnictwa : narodowe i rządowe to jest polskie i austryackie. Ostatnie utrzymuje, iż massy czyli chłopi trzymają jego stronę, — tymczasem tak nie jest, bo massy te przesiękły *komunistycznemi* ideami, jak to co dzień widoczniejszém się staje, i dlatego ich za punkt oparcia stronnictwo te uważać nie może. Partya narodowa dzieli się na trzy odcienia mniejsze, na prawdziwe narodowe czyli staropolskie, które chce rewolucyi a tout prix i pod chorągwią której gromadzi się cała młodzież polska; na austryackie czyli arystokratyczne które składają magnaci galicyjscy i niektorzy ze Szlachty majętniejszéj; chcą oni jedynie spokojnie używać swego mienia pod jakimkolwiek bądź rządem, a sprawa Polski wcale ich nie zajmuje; na koniec umiarkowane, złożone z téj części szlachty która nie ma odwagi postępować naprzód, ale która sprzyja rewolucyi i chciałaby widzieć Polskę oswobodzoną, i dlatego staje, chociaż nieśmiało, pod chorągwią partyi rewolucyjnéj. Przewódzcy téj partyi rzucają podejrzenia na rozporządzenia rządowe; i domagają aby on uwolnił włościan od pańszczyzny a ich od wykonywania sądownictwa ziemskiego. Rząd tymczasem nie chce zezwolić ani na jedno ani na drugie; przyczyny tego łatwo się domyśleć : Rząd lęka się w obecnym szczególniéj wzburzeniu umysłów, wziąść na siebie wybieranie rekruta, podatków, wykonywania policyi, i t. p. bo obowiązki te oburzają chłopów i wywołują nienawiść przeciw niemu. Powiadają wprawdzie, iż nadużycia i przeciążenia robocizną były głównym bodzcem nienawiści chłopów do panów, lecz to jest fałsz, jak wiele innych rzeczy które rozgłaszano o Galicyi. Jeżeli chłopi czują nienawiść do panów to nie dla tego iż są właścicielami, lecz że sprawują obowiązki w sądownictwie ziemskiem których Rząd na siebie przyjąć nie chce. Przez utworzenie żandarmeryi pod nazwiskiem dragonów wiejskich, zaprowadzenie kommisarzy cyrkułowych po wsiach większych i miasteczkach, rząd spodziewa się obejść tę trudność; długo więc jeszcze niespokojność w téj prowincyi trwać będzie, bo środki przedsiebrane przez Rząd są niedostateczne. Potrzebaby zaprowadzić radykalne reformy w Galicyi aby ją podnieść z upadku. »

Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj*, następującą wiadomość. Znikła teraz nadzieja uwolnienia Tyssowskiego i wysłania go do Ameryki. Zdaje się nawet iż Rząd Saski przyjął na siebie, wykonanie kary jaką przeznaczyły Tyssowskiemu dwory Austryacki i Rossyjski — i dziś nie uważa go jako więznia zostającego pod śledztwem, ale jako skazanego. Dlatego oddano pod ścisły dozór Tyssowskiego i niepozwalają mu przechodzić się po fortecy.

Czerkassya : *Gazeta Ausgsburska* umieściła korespondencyę z Tyflis datowaną 15 sierpnia z której pokazuje się, iż wielka nadzieje jakie sobie rokowali Moskale z przeszłorocznéj wyprawy bardzo teraz zmalały, bo nieustraszeni Czerkiessy wszędzie w tym roku zaczepną prowadzili walkę. Daniel-Bey zadał znaczne klęski Moskalom, —a straty ich tak są wielkie, że musiano nowych zażądać posiłków. Szamil wydał nowa odezwę do pokoleń zamieszkujących brzegi morza czarnego, i wysłał do Abadny, Hadży Murata, na czele deputacyi złożonéj z najwymówniejszych Muridów, aby skłonić do połączenia się z nim pokolenia Baszargi, Szarigel, Kuzelbeków i inne. Niegdyś Daniel-Bey i Hadży-Murat walczyli w seregach Moskiewskich — pierwszy wstrzymywał Lesginców, drugi przez siedem lat bronił Awarię przeciw napadom Szamila. — Dziś są główna jego potęgą.

— Według korespondencyi otrzymanych z Konstantynopola d. 23 z. m. Szamil miał odnieść nowe zwycięztwo nad Moskalami — zdobyć fortecę Asahsak. Podczas szturmu ogień wpadł do magazynu prochu — forteca wyleciała w powietrze z dwudziestu żołnierzami i trzydziestu kilku officerami; resztę załogi Czerkiessy w pień wycięli. Dagestan cały powstał i uznał Szamila, który przygotowuje nową wyprawę do Gruzii.

STANISŁAW MACEWICZ.

W przeszłym numerze *Demokraty*, donieśliśmy o śmierci *Stanisława Macewicza*, członka Tow. Dem. Pol., dziś dopełniamy smutną tę wiadomość udzielonemi nam szczegółami o życiu zmarłego.

Stanisław Macewicz urodził się dnia 9go maja 1800 r., we wsi Ławry w powiecie Rosieńskim. Wszedł do wojska polskiego w 1817 r. Przed powstaniem 1830 r. doszedł do stopnia porucznika w 1ym pułku strzelców pieszych. Po bitwie Grochowskiéj postąpił na kapitana i został ozdobiony krzyżem polskim wojskowym. Wysłany na Litwę z komendą jenerała Chłapowskiego, postąpił na majora i otrzymał dowództwo 25go pułku piechoty liniowéj, w którym kapitanem była Emilia Plater. Jako dowódzca tego pułku był w bitwie pod Szawlami. Z korpusem jenerała Giełguda wszedł do Pruss, a niechcąc dać zaręczenia Prussaków że przeciw Moskalom służyć nie będzie, został zamknięty w Piławie. W 1832 r. przybył do Francyi. W 1833 r. wziął czynny udział w wyprawie Zaliwskiego. Schwytany przez Austryaków, przesiedział trzy lata w okropném więzieniu, i tylko stałości charakteru swojego, winien był uniknienie losu, jaki spotkał Zaliwskiego i jego towarzyszy. Nadwątlone już mając zdrowie, przybył w 1836 r. do Anglii, gdzie klimat szkodliwie na jego zdzowie wpływał. W 1839 r. otrzymał pozwolenie przybycia do Francyi. Kilkakrotne podróże do wód nie zdołały zniszczyć zarodu choroby nabytéj w więzieniu austryackiém. Umarł 30 września 1846 r. w Hericy (Marne-et-Oise), w domu przyjaciela swojego posła Jana Ledóchowskiego, z którym nierozłącznie ostatnie sześć lat życia przepędził. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Hericy; nabożeństwo zaś żałobne, zarządzone przez przyjaciela jego, odbyło się 10 października w Paryżu w kaplicy polskiéj S. Rocha, na które przyjaciele i spółwyznawcy zmarłego obecni w Paryżu, licznie się zgromadzili.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.